Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 23 Lipca 1908 Nr. 167

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru cen ty w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Praca u podstaw rękodzieła i handlu.

Wczoraj na obywatelskiem zebraniu w sali Rady miasta, zwołanem z inicyatywy marszałka p. J. Goetza-Okocimskiego i instruktora przemysłowego p. Witolda Ostrowskiego, który energiczną swą działalnością zjednał sobie szeroką sympatyę i uznanie w kołach rękodzielniczo-przemysłowych zach. Galicyi, rzucono podwaliny pod nader doniosłe dzieło socyalno-ekonomiczne i narodowe: powzięto projekt założenia w Krakowie wielkiej bursy dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej. Spodziewać się można, że za przykładem Krakowa pójdą niebawem nasze miasta prowincyonalne — tak, że nareszcie zbudzi się u nas świadomość potrzeby intenzywnej akcyi w kierunku ochrony rękodzieła u podstaw.

Niema bowiem dziedziny u nas tak zaniedbanej, jak sprawa opieki nad młodzieżą rękodzielniczą, sprawa wychowania i wykształcenia terminatorów, z których rekrutują się przyszli majstrowie.

* * *

W sali Rady miejskiej odbyło się we środę zgromadzenie obywatelskie, na którem między innymi byli obecni dr Leo, posłowie dr Bandrowski, dr Staniszewski, dr Petelenz, radcy m. Perębski, Schwarz, Kosobucki, przedstawiciele przemysłu, kupiectwa i rękodzieła, dyrektorzy banków Karłowski i Sędzimir, redaktorzy dzienników etc.

Zgromadzenie zagaił i obrany został przewodniczącym marszałek Goetz-Okocimski, który w pięknem przemówieniu wywodził, że Galicya dotychczas na polu ochrony rękodzieła była po macoszemu traktowana przez rząd. „A przecież utrzymanie i rozwój rękodzieł to piekąca kwestya nietylko ekonomiczna, ale i społeczna, a łączy się z nią ściśle rozwój i podniesienie naszego mieszczaństwa. Dotychczasowe, przeważnie ciężkie położenie rękodzielników nie zachęca młodzieży do obierania sobie tego zawodu. Jeżeli sam majster ciężko walczy o byt, często cierpi wprost biedę, nie może dziwić nikogo, że i przyjęty przez niego uczeń na swojej skórze odczuwa to ciężkie położenie, że nie otrzyma odpowiedniego pożywienia i noclegu, że obok tego zaniedbania w latach fizycznego rozwoju chłopca, nie dozna on także opieki pod względem wychowawczym.

„Zadaniem bursy właśnie byłoby: dać terminatorom i praktykantom lepsze warunki życia, roztoczyć kontrolę nad uczęszczaniem na uzupełniające kursa przemysłowe, dostarczyć w dniu świątecznym godziwej rozrywki, przedewszystkiem zaś dać opiekę moralną i wychowanie w kierunku narodowym. Wówczas do walki życiowej staną ludzie dobrze uzbrojeni i wyszkoleni, zdrowi na duszy i ciele, z wiarą w siebie i w przyszłość, ze świadomością obowiązków wobec kraju i społeczeństwa. Bursa taka byłaby wielkiem dziełem społecznem, które zapoczątkowane w Krakowie, niewątpliwie przyjęłoby się także w innych miastach kraju.

„Dzieło to mogłoby także być najpiękniejszem uczczeniem pamięci znakomitego męża i pierwszego obywatela kraju, który wielkie oddał społeczeństwu naszemu usługi i na posterunku zginął. Bursa taka byłaby trwałym pomnikiem ku czci jego“.

Instruktor przemysłowy p. W. Ostrowski przemówił: „Opieka ta jest problemem nader trudnym do rozwiązania, którym coraz częściej prasa tak fachowa, jak codzienna się zajmuje. Ze sfer przemysłowych dochodzą narzekania na brak młodzieży, któraby się chciała poświęcić zawodom przemysłowym. Brak ten wyrodzić się może wkrótce w pewną klęskę społeczną. Już dzisiaj w niektórych zawodach widzimy kompletny brak pomocników. W samym Krakowie znajduje obecnie umieszczenie w przemyśle około 500, a w zachodniej Galicyi około 2000 młodzieży. W ostatnim miesiącu uczyniono próbę sprowadzania synów wieśniaków polskich ze wschodniej Galicyi, która prawdopodobnie okaże się w skutkach bardzo doniosłą.

„Powody, dlaczego młodzież nie garnie się do zawodów przemysłowych, są następujące: emigracya, która pociąga także chłopców w wieku od lat 14 do 18, dalej popłatność pracy niekwalifikowanej dziennej, wreszcie, że do zawodów przemysłowych przystępuja tylko młodzież najuboższa, nieraz wykolejona ze szkół i młodzież, której dostarczają zakłady filantropijne.

Obowiązkiem wychowania tej młodzieży majster sam, żyjący w ciężkich warunkach, podołać nie może. Bursy mogą wziąć ten obowiązek na siebie.

Po przemówieniach prezydenta Lea, ks. Rzymełki, posła Petelenza, Halskiego i innych uchwalono wśród oklasków następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie obywatelskie, odbyte w dniu 21-go lipca w sali Rady miejskiej w Krakowie, uznając doniosłe znaczenie organizacyi burs dla stanu rękodzielniczego i handlowego, postanawia utworzenie bursy, a to drogą składek i darów zebrać się mających. Fundacya ta ku czci niezapomnianej pamięci jednego z najlepszych synów naszej ojczyzny nosić będzie miano Andrzeja hr. Potockiego“.

Na wniosek posła Ignacego Petelenza akcyę w sprawie założenia bursy powierzono komitetowi, w skład którego weszli pp.: Bandrowski, dr Benis, Bialik, Dattner, Federowicz, Götz-Okocimski, Górecki, Halski, Jarra, Iglicki, red. Konopiński, dr Leo, Ostrowski, Petelenz, Rolle, ks. Rzymełko, Satalecki, Sare, Sędzimir, Skrochowski, pos. Staniszewski, Starzewski, Staszczyk, Stryjeński, wicepr. m. Szarski, r. Szatkowski, Schiller, r. Szwarz, Szufa, r. Wolny, Wójcikiewicz, Zieleniewski, Zaczek, — i burmistrze miast: pp. Tertil, Maiss, Jabłoński i Maryewski.

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Z tajemnic handlu dziewczętami.

(Właściciel domu handlarzem dziewcząt. — Pan Moryc i jego koneksye. — Archiwum).

Dobry połów udał się budapeszteńskiej policyi. Od dawna wiedziała już ona, że od pewnego czasu Budapeszt stał się jednem z ważniejszych ognisk handlu dziewczętami, których transport szedł przez Bośnię do Turcyi i małej Azyi. Handel ten jednak był tak dowcipnie zorganizowany, że trudno było wpaść na jego ślad. Wszystkie poszlaki jednak koncentrowały się około osoby niejakiego Moryca Neumanna, bogatego żyda, który posiada piękną kamienicę przy ul. Czengery'ego 24. Poczęto badać jego przeszłość i oto pokazało się, że ten „szanowny“ właściciel realności przybył przed kilkoma laty do Budapesztu, jako ubogi handełes, a dziś ma, prócz kamienicy w stolicy, jeszcze kilka domów w Serajewie, z których jeden jest domem publicznym, dzierżawionym przez jego szwagra Hoffmanna.

Oprócz tego dowiedziała się policya, że szef argentyńskiej bandy handlarzy dziewczętami, zwanej „Cattens“, niejaki Abraham Dickerfaden, bawił niedawno w Galicyi i na Węgrzech, celem nawiązania „handlowych“ stosunków i wówczas przemieszkiwał „incognito“ w domu Neumanna. Mając takie wskazówki, zabrała się policya do osaczenia domu Neumanna i niebawem wpadła w jej ręce młoda dziewczyna, świeżo przybyła do Budapesztu, którą Neumann „zgodził“ do Sarajewa, do wspomnianego szwagra. Dziewczynę przytrzymano na dworcu w chwili odjazdu pociągu, a Neumanna, który jej kupił bilet, aresztowano. Wprawdzie Neumann przeczył wszystkiemu, ale rewizya, zarządzona u niego w domu, znalazła tak obfite archiwum, że nie potrzebowała jego zeznań. Neumann prowadził ów haniebny handel na olbrzymie rozmiary i miał agentów w całym kraju, których policya obecnie wyłapuje.

Na razie skazano go policyjnie na dwa miesiące aresztu i 600 koron kary. Podobno znaleziony materyał przyda się także policyi krakowskiej, lwowskiej i czerniowieckiej.

W samym Budapeszcie miał Neumann około 20 rajfurek, które operowały głównie na dworcach kolejowych, a przytem był on głównym agentem wspomnianej bandy argentyńskiej „Cattens“. Ile ofiar unieszczęśliwił, nie wiadomo, w każdym razie cyfra ich jest ogromna.

Nowa machina mordercza.

Torped powietrzny. — Niemcy się zbroją.

Pisma niemieckie i angielskie donoszą, że firma Kruppów w Essen nabyła na własność wszystkie prawa patentu, dotyczącego nowego torpedu „powietrznego“, wynalezionego przez szwedzkiego pułkownika nazwiskiem Unge, który sobie zastrzegł to jedno tylko, iż rząd szwedzki ma prawo używania w całej pełności nowego torpedu, w jakiej tylko zechce formie. — Uczyniwszy w ten sposób zadość swym skrupułom patryotycznym, pułkownik Unge zrobił doskonały interes, bo Kruppowie zapłacili mu podobno wyjątkowo olbrzymią sumę.

Nowy torped, nazwany „powietrznym“ dla tego, ponieważ posługuje się siłą ścieśnionego powietrza, jest — według orzeczenia fachowców — najstraszniejszą ze wszystkich dotąd wynalezionych machin niszczących, a używanym może być zarówno na lądzie, jak na morzu. — Ma być niebawem wprowadzony do niemieckiej armii i marynarki, które przeto posiadać będą najskuteczniejszą broń wojenną ze wszystkich mocarstw — z jednym wyjątkiem Szwecyi. — Wystrzał tego torpedu odbywa się bez wstrząśnienia wstecznego. — Stąd rura jest lekka, łatwa do szybkiego przenoszenia z miejsca na miejsce. Przewozi się tę rurę na samochodzie, można ją zdjąć odrazu, bez trudności, a strzały nie wymagają żmudnych przygotowań. Cała „operacya“ jest daleko prostsza, niż z polnem działem artyleryi.

Torped powietrzny może służyć w każdego rodzaju wojennym manewrze. Przy bombardowaniu fortów nie oprą się mu najpotężniejsze przeszkody obronne. W polu da się użyć przeciw całym brygadom, zarówno odkrytym, jak stojącym na stanowiskach osłoniętych. Wielką grozę jego stanowi okoliczność, że strzały nie wydają żadnego huku, podobno żadnego nawet odgłosu — tak, że nieprzyjacielowi niepodobna będzie sprecyzować pozycyi torpedowych bateryj. Z wybrzeża morskiego mogą te torpedy być rzucane tak, aby padały na pokłady nieprzyjacielskich okrętów.

Pułkownik Unge wynalazł również torped powietrzny ciężkiego kalibru do użytku w wojnie morskiej. — Na przyszłość więc statkom wojennym grozić będą i podwodne pociski i powietrzne. Są już także mniejsze torpedy do kampanii górskich, mogące służyć tam, gdzie okolica jest niedostępną dla artyleryi. Wojskowi znawcy oświadczają, że wynalazki Unge'a są epokowe. — Niektóre pisma angielskie odzywają się jednak z pewnem niedowierzaniem, atoli tylko z tego powodu, że Unge nie znalazł nabywców w Anglii...

Rewolucya młodoturecka.

Londyn. „Morning Post“ zapisuje pogłoskę, że z powodu buntów w armii tureckiej, mają być w razie potrzeby Austro-Węgry uproszone przez sułtana o wkroczenie do Turcyi i o pomoc wojsko-

Nowy Żyd wieczny tułacz

499 według Eugeniusza Sue,

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Mordercy.

Kamieniarz, a za nim jego banda, biegnąc do Gabryela, który jeszcze postąpił naprzeciw nim kilka kroków od kraty, zawołał z zaiskrzonemi złością oczami:

— Gdzie jest zatruwacz?... Potrzebny nam jest...

— A któżto powiedział wam, moi bracia, że on jest zatruwaczem? — rzekł Gabryel przenikliwym, dźwięcznym głosem. — Zatruwacz!... a gdzież są dowody?... świadkowie?... ofiary?...

— Dosyć tego!... — odpowiedział grubijańsko kamieniarz, przyskakując z groźną miną. — Oddaj nam naszego zatruwacza; musimy go zaraz tu mieć... bo, jak nie, to zapłacisz ty za niego...

— Tak! tak!... — zawołało kilka głosów.

— Oni się z sobą znają...

— Musimy koniecznie mieć jednego, lub drugiego!

— A więc macie mnie! jestem! — rzekł Gabryel, podnosząc głowę i postępując naprzód ze spokojem, pełnym poświęcenia i wzniosłości. — Ja lub on — dodał — wszystko to dla was jedno; pragniecie krwi! weźcie moją, a ja wam przebaczę, moi bracia; nieszczęsny to szał opanował wasz rozum.

Te słowa Gabryela, jego odwaga, szlachetna postawa, piękność rysów twarzy, uczyniły wrażenie na niektórych napastnikach, kiedy nagle odezwał się głos:

— Hej! przyjaciele!... zatruwacz jest tam za kratami...

— Gdzie?... gdzie?... — wołano.

— Patrzcie... ot tam... widzicie go... leży na posadzce...

Na te słowa ludzie, do tej bandy należący, co dotąd trzymali się skupieni w masę, na galeryach, oddzielających z dwóch stron nawę kościoła, rozproszyli się na wszystkie strony, biegnąc do kraty chóru, ostatniej i jedynej zapory, broniącej jeszcze pana d'Aigrigny.

Podczas tego obrotu kamieniarz, Cebula i inni postępowali prosto ku Gabryelowi, krzycząc ze wściekłą radością:

— Teraz go mamy... Śmierć zatruwaczowi!

Dla ocalenia pana d'Aigrigny, Gabryel dałby się był umęczyć przed drzwiami kraty; lecz nieco później i ta krata, najwięcej cztery stopy wysoka, zostałaby pewno w jednej chwili obalona, lub też przeleźliby ją przez wierzch zagorzalcy.

Misyonarz stracił już nadzieję ocalenia pana d'Aigrigny od strasznej śmierci... Z tem wszystkiem zawołał:

— Stójcie!... nieszczęśni obłąkani...

I rzucił się naprzeciwko tłumu, ręce do niego wyciągnąwszy.

Jego krzyk, jego giest, jego fizyonomia, okazywały coś tak poważnego, a razem tkliwego i ujmującego, iż zachwiała się na moment tłuszcza; lecz po tem wahaniu chwilowem powstały krzyki:

— Śmierć! śmierć!

— Chcecie jego śmierci? — rzekł Gabryel, blednąc jeszcze.

— Tak!... tak!...

— A więc niech umrze!... — zawołał misyonarz, nową myślą nagle natchniony — tak, niech umiera zaraz, w tej chwili.

Przez kilka sekund ci ludzie zamilkli, osłupieli, iż tak powiem, sparaliżowani, patrzyli na Gabryela z zadziwieniem.

— Człowiek ten, mówicie, jest winny!... — rzekł młody misyonarz drżącym głosem — osądziliście go bez dowodów, bez świadków, bo na co to wszystko?... umrze... Zarzucacie mu, że jest zatruwaczem... a gdzież są jego ofiary? gdzie one są? Nie wiecie... Na co to wszystko? on już osądzony... Gdzież jego obrona? to święte każdego obwinionego prawo?... nie chcecie go słuchać... na co?... jego wyrok już ogłoszony... Niech i tak będzie!... wy sami jesteście oskarżycielami, sami sędziami i katami. Ale wy nigdy nie widzieliście tego nieszczęśliwego, nic on wam złego nie zrobił i nie wiecie, czy komu co złego uczynił...

Dalszy ciąg nastąpi.

wą. Dziennik sądzi jednak, że dotąd nie zachodzi potrzeba takiej interwencyi, bo bunt w armii tureckiej nie zwraca się przeciw sułtanowi.

Konstantynopol. Młodotureckie zamachy w korpusie III w Salonice trwają dalej. W ostatnich dniach zamordowano jednego podpułkownika i jednego wyższego oficera w Dibre, a jednego oficera zraniono.

Londyn. Jak dzienniki wieczorne donoszą z Saloniki, czterej oficerowie, należący do załogi w Serres, opadli swego pułkownika i po zaciętej walce zabili go. Pułkownika znaleziono nieżywego, okrytego 32 ranami. Sprawcy uszli. Należeli oni do partyi młodotureckiej. Polityczny charakter zbrodni nie ulega wątpliwości.

Berlin. „Köln. Ztg“ donosi z Saloniki, że generał Hadi pasza, który na czele kilku oficerów sztabowych i oddziału żołnierzy przyłączył się do ruchu młodotureckiego, operuje między Monastyrem a Ueskübem, gromadząc koło siebie Albańczyków.

Berlin. Jak donoszą z Saloniki, komitet młodoturecki, którego oddziały operują wzdłuż kolei z Ueskübu do Monastyru, ogłosił zapewnienie, że tylko w ostateczności zniszczy tę komunikacyę.

Konstantynopol. Wrzenie w adryanopolskim korpusie, które ujawniło się w Adryanopolu obsadzeniem tamtejszego urzędu telegraficznego przez około 100 oficerów, rozszerzyło się już na inne garnizony tego korpusu. Mianowicie w Demotika, Kuleliburgas i Mustafa Pasza przyszło do podobnych demonstracyj oficerów, jak w Adryanopolu.

Konstantynopol. Jak donoszą ze Smyrny, zarządzono mobilizacyę 16 batalionów redyfów, należących do II adryanopolskiego korpusu, celem wysłania ich do Macedonii.

Konstantynopol. Mobilizacya 28 małoazyatyckich batalionów redyfów postępuje bardzo szybko. Do Saloniki odeszły już dwa zmobilizowane bataliony, liczące po 800 żołnierzy. Uruchomienie batalionów przeprowadzono z takim pośpiechem, że w trzecim dniu po ogłoszeniu mobilizacyi rezerwiści stali już pod bronią.

Berlin. „Köln. Ztg“ w depeszy z Saloniki podnosi, że obecne zawikłania w Macedonii mogłyby wywołać poważne niebezpieczeństwo, jeśliby dyplomacya europejska doradzała Porcie energiczne stłumienie ruchu młodotureckiego siłą, lub też jeśliby w obecnej fazie które z państw wypowiedziało Turcyi wojnę. Pismo zaznacza jednak, że obecnie nie da się przewidzieć, do czego może doprowadzić dzisiejsze wrzenie w Macedonii.

Londyn. „Daily Telegraph“, omawiając ruch młodoturecki, stwierdza, że Turcya przechodzi wielkie przesilenie wewnętrzne. Zdaniem pisma sytuacya jest poważną. W pałacu sułtana panuje wielkie zamięszanie. Sułtan odnosi się z nieufnością do swoich ministrów, zarzucając im, że oni są winni obecnemu położeniu.

Poziomka.

Tej miłej i ożywczej jagodzie, ze względu na aktualność przedmiotu, całe studyum poświęca lekarski tygodnik angielski „Lancet“. Przedewszystkiem zwraca uwagę na spotykaną często u osób dorosłych i dzieci idyosynkrazyę, objawiającą się w wysypce po spożyciu kilku bodaj jagód. Skąd inąd słyszy się nieraz, że poziomki działają bardzo zbawiennie na organy trawienia i na choroby skórne. Jakoż istotnie badania lekarskie stwierdzają obie te właściwości. Ugotowane na twardo, białko rozpuszcza się do stanu płynnego, gdy się je działaniu soku poziomkowego podda. Surowy sok innych owoców posiada również właściwości, sprzyjające trawieniu i zawiera substancye, podobne do tych, jakie znajdują się w poziomce. Skazani na dyetę, wykluczającą spożywanie cukru, mogą śmiało jadać poziomki, gdyż cukier, w nich zawarty, nie działa szkodliwie.

Nie jest jeszcze dotychczas stwierdzone, czy poziomki są zbawienne w podagrze, lecz wiadomo, że zawierając dużo soli alkalicznych, krew oczyszczają. Są też one wybornym środkiem na skorbut.

Lecz poziomki mają nie tylko właściwości dodatnie: posiadają i ujemne dla organizmu; gdy nie są opłukane, mogą szerzyć chorobotwórcze zarazki. Miecznikow obliczył, że drogi trawienia człowieka zawierają codziennie około 128 bilionów bakteryj, z których część jest pożyteczna, pozostałe zaś niosą zarodki chorób i tem samem śmierci. Słynny uczony wyraża przytem pogląd, iż dla osiągnięcia długiego życia, należy oddalać od organizmu bakterye szkodliwe, a w rzędzie pokarmów, które powinny być unikane z tego tytułu, wymienia — sałatę, owoce, a zwłaszcza poziomki.

Nie ulega wątpliwości, że poziomka łatwiej od innych owoców i jagód, może przynieść chorobotwórcze zarazki, a to dlatego, że rośnie tuż przy ziemi. Aby zabezpieczyć od zetknięcia z gruntem poziomki i truskawki ogrodowe, należy pod niemi rozścielać maty słomiane: jest to jednak niemożliwe w lasach, a poziomki leśne przedstawiają jeszcze to niebezpieczeństwo, iż zbierane bywają zwykle brudnemi rękoma. To też przedewszystkiem opłukiwać trzeba każdy owoc i jagodę. Poza tymi względami wszelako, niema żadnych innych powodów, dla których poziomki mogłyby być szkodliwe. Że zaś ostrożność nigdy nie zawadzi — to i bez Miecznikowa wiadomo.

„Nietykalność“.

Prawie wszystkie pisma rosyjskie przedrukowują satyryczny fejleton pod tym tytułem, znakomicie charakteryzujący położenie „nietykalnych“ posłów w Rosyi i położenie obywateli-wyborców.

W oczekiwaniu przyjazdu posła reporter pisma opozycyjnego w Samowolsku, Achiłłow, poczuł swędzenie w rękach i nogach i mnóstwo kombinacyi w mózgu.

— Niechby tylko przyjechał... Już ja na nim z jakie trzydzieści rubli zarobię.

Poseł przyjechał.

Achiłłow, jako człowiek ostrożny, poczekał do wieczora i ukradkiem wśliznął się już do sieni domu, w którym mieszkał poseł. Ujął już za klamkę drzwi, naraz rozlega się groźny okrzyk:

Do kogo?!

Policyant przegrodził mu drzwi i stanął w tak zdecydowanej pozie, iż nie trudno było się domyśleć, że tylko przez jego trupa można się przedostać do posła.

Nie żywiąc tak krwawych zamiarów, reporter cofnął się o krok i przymilając się, poprosił.

— Ojczulku! Jaśnie wielmożny! Muszę się tu z pewnym człowiekiem zobaczyć...

— Ruszaj! Ruszaj! Ach, jaki podły naród... Nie kazano włóczyć się do posła.

Reporter bardzo ostrożnie i oględnie spróbował powołać się na prawo.

— Policya nie ma prawa pozbawiać bezprawnie posła wolności...

— Co?! Michiejew!!

Gdy z mroku jak widmo wyłonił się Michiejew, reportera już nie było. Przez głuche boczne ulice i zaułki zmiatał on co tchu, a mózg jego był zaabsorbowany jedną jedyną myślą, jak wynaleźć nie zbyt skomplikowany sposób, by z wybrańcem ludu pomówić.

Po powrocie do domu Achiłłow zamknął się w kuchni, coś długo marudził i grzebał w garderobie kucharki, a po pewnym czasie z domu, w którym mieszkał reporter, wyszła wysoka, chuda baba z koszyczkiem jagód w ręku.

Baba skierowała kroki w stronę mieszkania posła, odważnie weszła do sieni i biorąc za klamkę oświadczyła stójkowemu:

— Ojcze! Do pana idę, jagody przyniosłam...

Ujrzawszy babę, policyant lubieżnie się uśmiechnął.

— A... a... Przyszłaś?... A po czemu płaciłaś za materyę...

Z miną donżuana policyant objął kobietę i doświadczona ręka jego drgnęła.

— Co za historya?... Baba czy nie baba? Poczekaj... Michiejew!

Chustka spadła z głowy reportera, koszyk z jagodami gdzieś mu się zapodział... On na nic nie zważał i znowu co tchu zmiatał.

Zaledwie jednak po powrocie do domu przyszedł do siebie, gdy wpadł na doskonały koncept. Na różowym papierze listowym wystosował liścik miłosny:

„Władco mej duszy! Młoda, a piękna nieznajoma zawiadamia cię, żeś-jest nie tylko wybrańcem ludu, ale i jej serca... Przyjdź jutro wieczorem do ogrodu miejskiego. Tyle mamy do mówienia!“

Nazajutrz list już był w skrzynce pocztowej, a wieczorem reporter, święcąc w duszy zwycięstwo, udał się do ogrodu miejskiego.

Koło bramy ogrodu stało kilkunastu policyantów.

— Dziś nie wolno...

— Dlaczego?

— Osobom postronnym dziś wstęp wzbroniony... Pan poseł spaceruje... Nietykalność osobista posła!...

Zmartwiony reporter spróbował niepostrzeżenie przeleść przez kratę, ale w powietrzu błysnął bagnet...

— Nazad... Niesie was tu...

Nazajutrz poseł otrzymał jeszcze bardziej dziwny list:

„Jedna z ciotek pańskich zmarła w Ust'-Sysolsku i pozostawiła panu w spadku 40 tysięcy rubli. Plenipotenta jej, który panu wypłaci pieniądze, można spotkać dziś w łaźni pomiędzy 6-tą a 8 mą godziną wieczorem“.

Poseł pojęcia nie miał o istnieniu takiej ciotki, z ciekawości jednak poszedł do łaźni...

Gdy zażądał łaziennego, zjawił się tęgi mężczyzna, we wszystkich ruchach zdradzający wojskowego, który nikogo nie dopuszczał do posła...

Ale gdy nastąpiła upragniona chwila i łazienny oddalił się na sekundę (poseł zażądał mydła)— z pod ławki wysunęła się głowa Achiłłowa...

— Nie bój się pan! — szepnął reporter. — To ja, reporter „Wolnej Ojczyzny“... Wybacz pan... Ale innego sposobu nie było... Jeżeli się pan nie bardzo boi gorąca, to wejdź pan na najwyższą półkę... Ja tylko kilka pytań chciałem postawić...

Gdy łazienny powrócił, musiał nieborak długo wśród gęstej mgły szukać posła, a tymczasem na najwyższej półce szeptano:

— Gdy wniesiono projekt o zreorganizowaniu policyi, my i „trudowicy“ postanowiliśmy głosować przeciw, wobec tego, że...

Łazienny, zupełnie zbity z tropu, zaglądał pod ławki, aż w końcu wylękniony wybiegł na kurytarz.

Plaga komarów.

Podczas obecnej pory letniej odczuwać się znowu daje bardzo silnie plaga komarów. Wprawdzie powiększenie się ilości tych owadów zależy w większej części od pory roku i stosunków klimatycznych, bez wątpienia jednak odgrywają tu rolę także wpływy inne, bardziej od człowieka zależne. Komary w niektórych okolicach występują wprost w przerażającej ilości, która z roku na rok coraz bardziej wzrasta.

Zważywszy zaś, że są one rozsadnikami rozmaitych chorób, szczególniej malaryi i febry, chodziłby powinno bardzo o ich wytępienie. W niektórych miejscowościach plaga ta rozpowszechniła się do tego stopnia, że czyni pobyt na wolnem powietrzu, szczególnie wieczorem, wprost niemożliwym. Zaledwie człowiecze, zmęczony całodzienną pracą, wyjdziesz na spacer i spragniony świeżego powietrza usiądziesz na ławeczce jednego z naszych ogrodów, a już zacna osoba twoja staje się punktem atrakcyi dla całych rojów tych sympatycznie brzęczących owadów, które licznemi ukłuciami starają ci się przypomnieć swoją obecność.

Napróżno palisz jednego papierosa za drugim, napróżny starasz się odpędzić rękami nieproszonych gości. — Spędzone z jednego miejsca wracają one niezwłocznie na drugie, z gorliwością i pośpiechem, godnym lepszej sprawy.

Komary, jak wiadomo, rozmnażają się w wodzie, w której żyją też w pierwszych okresach swego rozwoju życiowego — jako gąsienice i poczwarki. Wskutek wielkiej zdolności rozmnażania się, ilość ich bardzo prędko wzrasta. Jedna samica składa do wody około 300 jaj zlepionych, z których w przeciągu 4—5 tygodni rozwijają się dojrzałe owady. Tylko samice posiadają przyrządy pyszczkowe, umożliwiające im wysysanie krwi; tylko samice też zimują, po większej części w piwnicach, samce są zupełnie nieszkodliwe i bardzo krótko tylko żyją.

Wytępienie komarów jest bardzo trudne i usiłowania pojedynczych jednostek będą tu zawsze bezowocne. Wszelkie środki, zmierzające ku temu celowi, muszą być przesiębrane systematycznie i skierowane nie tyle przeciw dojrzałym już owadom, ile przeciw gąsienicom i poczwarkom w wodzie żyjącym. Wszelkie kałuże, podejrzane stawki i inne tym podobne zbiorniki wody stojącej, należy pokryć cienką warstwą nafty lub saprolu, przez co uniemożliwia się oddechanie istotom w tych wodach żyjącym. — Ponieważ komary mogą się wyłącznie rozwijać tylko w wodach stojących, gdzie się żywią gnijącemi częściami rozmaitych roślin wodnych, przeto należy się postarać o dostateczny przepływ w tych stawach, których ze względów ekonomicznych nie podobna osuszyć, a oprócz tego zaludnić je tępicielami komarów, jakimi oprócz ryb i żab są także rozmaite gatunki owadów, między innemi t. zw. świtezianki.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Cyganerya“.
Teatr ludowy: „Mokra przygoda“.
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.
Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Deszcze i ulewy.

Z całej Galicyi nadchodzą zgodne wiadomości o ulewach, jakie panują na całym obszarze od Karpat po Wisłę i Bug. Od kilku dni deszcz pada prawie bez ustanku, przemieniając się co chwila w ulewę. Większa część wsi w zachodniej Galicyi została poprostu zniszczoną ulewami. Zboża powalone, co zżęte, to gnije na polu, brak paszy daje się coraz bardziej odczuwać. Drobne potoki wzbierają, zamulając przybrzeżne łany i zagony. Zaczynają już gnić ziemniaki. Coraz bardziej wyłania się nad Galicyą widmo głodu, tem straszliwsze, że wyłania się na ruinach najpiękniejszych nadziei. W czerwcu jeszcze spodziewano się prześlicznych zbiorów, zboża były wspaniałe — dzisiaj wszystko zmuliła woda i przemieniła w bagniste trzęsawiska najpiękniejsze łany. Ulewa przybrała rozmiary katastrofy, której skutki mogą być straszliwe.

W Krakowie dzisiaj zrana było pochmurnie, nie zanosiło się jednakże na większy deszcz; tymczasem koło godziny 9 zerwała się nagle nawałnica deszczowa i znowu zapanowała ulewa, która w południe poprostu się rozszalała.

Wskutek kilkudniowych deszczów, wyłania się też nad Krakowem coraz groźniej widmo powodzi. Wprawdzie dzisiaj Wisła jest jeszcze prawie w normalnym stanie, nie można jednak spokojnie patrzeć w przyszłość, bo wskutek deszczów z pewnością wzbiorą mniejsze rzeki i potoki, a wtedy stan jej może się nagle podnieść. Gdyby tak, co nie daj Boże, deszcz potrwał jeszcze dwa dni, wylew byłby bardzo prawdopodobny.

Pobyt w letniskach stał się już prawie niemożliwy; kuracyusze wracają też coraz bardziej do miast, bo przecież zawsze lepiej siedzieć w mieście, jak nudzić się w miejscu kąpielowem czy w letnisku, gdy na pole nawet wyjrzeć nie można. Lipiec tegoroczny przypomina w zupełności listopad i to najgorszego rodzaju. Lata — nie było wcale. Coraz częściej słyszy się też narzekania i skargi, coraz częściej przebąkuje się na wsiach o głodzie... Co to będzie, jak ulewa potrwa jeszcze dni kilka?

Z Nowego Targu donoszą:

W nocy z 16 na 17 bm., z powodu ulewy, trwającej bezustannie przez cztery dni, wystąpiły z brzegów obydwa Dunajce: Czarny i Biały i wyrządziły wielką szkodę we wszystkich nadbrzeżnych wioskach na Podhalu. Woda zamuliła ziemiopłody, uniosła z falami wielką ilość nagromadzonego drzewa, porywała brzegi, a w kilku wsiach z powodu zmiany koryta, zabrała bardzo wiele gruntów. W Nowym Targu, przy ulicy św. Anny — i za mostem pod Waksmundem, alarmowano całą ludność w nocy, obawiając się, że woda lada chwila zabierze ich nadbrzeżne domki.

W pobliżu Czarnego Dunajca zerwała woda brzeg, zmieniła swój bieg — i zalała przytem wielki kawał pola. — W Maniowach uniosła powódź duży zasób kloców drzewa, zagrażając zabraniem tartaku; w Harklowej oczekiwano lada chwila, że powódź, podobnie jak przed paru laty, zaleje całą wioskę.

Dopiero dnia 17 b. m. ustała ulewa, wobec czego woda poczęła spadać, pozostawiając po sobie straszny obraz spustoszenia. Pogody jednak dotychczas niema. Zwały chmur rozpostarły się nad Podhalem, a deszcze padają miejscami prawie jeszcze ciągle. Starzy gazdowie przepowiadają nie rychłą pogodę.

Wisła, pomimo deszczów, utrzymuje się stale przy normalnej wysokości. Woda płynie brudna, ziemista. Także Rudawa mało co się podniosła ponad normalny stan.

Z Rady miejskiej. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej obejmuje szereg spraw, pozostałych z porządku dziennego ostatniego posiedzenia, między niemi: sprawę domostw koło kościoła św. Idziego, sprawę utworzenia nowych aptek w Krakowie i Krowodrzy, przyjęcie do wiadomości sprawozdań o zamknięciu rachunków z niektórych funduszów, pozostających pod zarządem gminy. Na posiedzeniu tajnem jest sprawa zamianowania fizyka miejskiego w Krakowie.

W sprawie Muzeum Narodowego. Wczoraj odbyło się pod przew. prezydenta dra Lea a w obecności wiceprez. Sarego posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego, na którem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości i polecono ogłosić drukiem sprawozdanie dyrekcyi Muzeum Narodowego za r. 1907. Następnie wybrano komisyę wymiany dubletów, w skład której weszedł — prócz dotychczasowych członków W. Bartynowskiego, br. J. Mycielskiego i W. Windyka Wittyga — także L. Lepszy — tudzież dwóch członków komitetu do kontroli wydatków Muzeum, a mianowicie dra J. Nowaka i L. Lepszego. W końcu załatwiono kilka spraw bieżących.

Lokaut stolarski trwa w dalszym ciągu. Majstrowie, mający terminowe zamówienia, łączą się po kilku razem i przy pomocy terminatorów i robotników dziennych pracują dalej, tak, że odbiorcy lokautu wcale nie odczuwają. Robotnicy, którzy dzięki „towarzyszom“ zostali nagle bez chleba, zmusiwszy majstrów przez zbytnio wygórowane żądania do ostatecznego kroku, zaczynają już uciekać się do terroru. Wczoraj usiłowali zlokautowani czeladnicy przeszkodzić w pracy w kilku pracowniach, między innemi w fabryce p. Muranyi'ego na Grzegórzkach. Wykroczenia doszły do tego, że musiała tam interweniować policya, która jednego robotnika aresztowała.

Pielgrzymka do Częstochowy. Dzisiaj rano wyruszyła z kościoła OO. Reformatów olbrzymia, bo blisko 1500 ludzi licząca pielgrzymka do Częstochowy. O godz. 7 rano odbyła się w kościele OO. Reformatów uroczysta wotywa, poczem O. Pius Szewczyk wypowiedział podniosłe kazanie. Po kazaniu pielgrzymi z chorągwiami i muzyką na czele ruszyli w drogę pod prze-

wodem ks. Gazdy z pieśnią „Kto się w opiekę“ na ustach. W pielgrzymce biorą udział głównie włościanie od Myślenic, Makowa, Limanowej i Żywca. Za pielgrzymką wyjechało kilkanaście wozów, wiozących żywność i ubrania dla pielgrzymów.

Z teatru ludowego. Wczorajsze przedstawienie „Mokrej przygody“ wypełniło, mimo trzykrotnego już powtórzenia tej sztuki, widownię po brzegi i bardzo wiele jeszcze osób odeszło od kasy z powodu wyprzedanych biletów. „Mokra przygoda“ zyskała sobie takie powodzenie, że dyrekcya teatru ludowego zdecydowała się znakomitą ową krotochwilę wystawić jeszcze 3 razy z rzędu, t. j. dziś, we czwartek i w piątek. Na sobotę przygotowuje dyrekcya sensacyjną nowość p. t. „13“, 4-aktową bourleskę z typami, wziętymi z bruku krakowskiego. Próby dobiegają końca.

Slub. Dnia 25 bm. odbędzie się w kościele parafialnym w Myślenicach o godz. 8 wieczór ślub p. Ludwika Romańskiego z Bochni z panną Maryą Pindelówną z Myślenic.

Wycieczka z Poznańskiego zwiedzała wczoraj w dalszym ciągu pamiątki i zabytki z przeszłości naszego miasta, wieczorem zaś podejmowaną była wieczornicą, urządzoną staraniem Tow. Wielkopolan w lokalu Polskiego Związku narodowego. W wieczornicy wzięli także udział przedstawiciele kupców krakowskich pp. Porębski i Schiller, oraz grono młodzieży handlowej. Uczestników wycieczki powitał gorąco redaktor M a ć k o w s k i, poczem wygłosił doskonale opracowany referat, w którym skreślił stosunki kupieckie w Poznańskiem i w Galicyi, zaznaczając, że obecnie cały napór germański zwrócił się na kupiectwo polskie w Poznańskiem. Ustawa o wywłaszczeniu godzi nie mniej we wsie, jak i w miasta. Przez wywłaszczenie chce rząd odebrać kupcom polskim polskich odbiorców i w ten sposób żywioł polski i z miast usunąć. Prezes Tow. młodzieży handl. z Poznania p. S ł o m i ń s k i przedstawiwszy cyfrowo wzrost handlu i przemysłu polskiego w Poznańskiem, stwierdził, że Polacy mimo wszelki ucisk na polu handlu i przemysłu Niemcom dorównali, a nawet ich przewyższyli. P. S c h i l l e r imieniem kupców krakowskich w serdecznych słowach pożegnał miłych gości, zaznaczając, że zbliżenie się kupców wielkopolskich do kupców galicyjskich musi przynieść pożądane owoce. P. W e b e r z Poznania stwierdził, że Polacy w Wielkopolsce, pomni tego, że sami sobie muszą pomagać, bo im nikt nie pomoże, muszą wytrzymać najgorsze nawet prześladowanie. Pamiętają oni, że są Polakami i to właśnie jest ich siłą. Po ożywionej dyskusyi rozwinęła się zabawa towarzyska, która się przeciągnęła do późnej godziny.

Wycieczka do Tatr. Krakowskie Koło Związku urzędników galic. kolei państw. urządza wycieczkę do Tatr w trzech grupach, a mianowicie: do Morskiego Oka, do Strążysk i do Doliny Kościelskiej. Odjazd z Krakowa osobnym pociągiem nastąpi dnia 1 sierpnia po godzinie 9 wiecz., przyjazd do Zakopanego dnia 2 sierpnia około godziny 5 rano, śniadanie wspólne na dworcu w Zakopanem, poczem grupami odjazd furkami. Na miejscu wycieczki każdej grupy podany będzie obiad z czterech dań, zaś z powrotem na dworcu w Zakopanem wspólna kolacya, poczem nastąpi odjazd do Krakowa około godziny 10 wieczór. Udział wraz z jazdą II. klasą kolei i furkami tam i z powrotem, wraz z śniadaniem, obiadem i kolacyą od osoby po 10 kor. dla członków Związku i ich rodzin, po 12 koron dla wszystkich kolejarzy i ich rodzin, wreszcie po 15 kor. dla publiczności. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmują pp.: inż. E. Gajewski (ul. św. Jana l. 6) i Krzemiński K., urzędnik kolejowy (plac Matejki l. 12). Celem zamówienia ewentualnego drugiego pociągu ze względu na osobistą wygodę wycieczkowców, pożądane są spieszne nadsyłania zgłoszeń. W razie niepewnej pogody, odwołanie wycieczki nastąpi w wieczornych dziennikach, względnie na dworcu w Krakowie o godz. 9 wieczór.

Z krak. klubu młodzieży cyklistów. Wynik ostatnich wyścigów klubu, urządzonych d. 19 b. m. na szosie Mogilskiej, był następujący: I. bieg gości (10 klm.): 1) p. Grzywiński, 2) p. Weiss, 3) p. Figwer. II. bieg o mistrzostwo K. K. M. C. (10 klm.): 1) p. Wojas, 2) p. Karwat. III. bieg klubowy K. K. M. C. (5 klm.): 1) p. Ricce, 2) p. Nikiel, 3) p. Gold. IV. bieg ogólny (5 klm.): 1) p. Karwat, 2) p. Ricce, 3) p. Grzywiński, 4) p. Nikiel. V. bieg „Mila angielska 1609 mtr.“: 1) p. Karwat, 2) p. Wojas, 3) p. Nikiel. VI. bieg tandemów: 1) p. Wojas—Weiss, 2) p. Surowiecki—Ricce. VII. bieg match: zwycięzca p. Karwat.

Śmiała kradzież z włamaniem. W Prądniku Białym włamał się wczoraj w nocy nieznany sprawca do karczmy Leona Weinbergera i całą karczmę zrabował. Porozbijał szuflady stołów, skradł kilka zegarków złotych i kilka złotych łańcuszków, 4 srebrne zegarki, kilka nitek korali, pierścionek złoty z brylantem i szafirem, łącznej wartości 880 koron, dalej tytoniu i cygar na kwotę 40 koron, wódki za 10 kor. Następnie zabrał z szuflady 3 weksle, z których każdy opiewał na kwotę 1000 kor., a nadto gotówkę 1000 kor. Łączna szkoda, wyrządzona kradzieżą, wynosi 5006 koron.

Straż pożarną zawezwano wczoraj wieczorem na ul. Łobzowską, gdzie stojąca na brzegu młynówki topola, podmulona wodą, zaczęła się nagle chylić, grożąc runięciem na parterowy domek l. 37. Straż odcięła część topoli tak, że pozostały pień w razie upadku już by domu nie dosięgnął.

Zamordowanie żandarma. Śledztwo w sprawie zamordowanie żandarma Morosa w Bierzanowie postępuje raźnie naprzód. Wczoraj odstawieni zostali do aresztów sądowych domniemani mordercy śp. Morosa, a mianowicie Franciszek Wójcik, Jędrzej i Stanisław Kaczmarczykowie, Karol Ziemba, Stanisław Dzioba, Szymon Wietrzyk, Sebastyan Siemień, Franciszek Sikora i Józef Łojowski.

Jak słychać, najcięższe podejrzenie zwraca się przeciw Wietrzykowi, u którego znaleziono w domu pokrwawioną koszulę, którą widocznie chciał ukryć. Koszulę tę złożono w sądzie, jako *corpus delicti*. — Oprócz wymienionych dziewięciu, aresztowano również pewnego żołnierza, pozostającego w czynnej służbie w obronie krajowej, który krytycznej nocy bawił w Rżące, a na którego zwraca się również ciężkie podejrzenie, gdyż stwierdzono, że rany, jakie odniósł śp. Moros, zadane były bagnetem. — Śledztwo w sprawie tego obydnego mordu potrwa zapewne czas dłuższy.

Kopnięty przez konia. Na stacyę ratunkową zgłosił się dzisiaj 17-letni Bernard Ormianer, którego koło hotelu „Royal“ kopnął koń w brodę, zadając mu dotkliwą ranę. Pogotowie opatrzyło go.

Ogień wybuchł dzisiaj w południe w domu przy ul. Miedzuch l. 16 na I. piętrze, gdzie od komina zajęła się ściana. Straż ogniowa po kilku minutach ogień ugasiła.

Obywatelstwo honorowe. Z Wieliczki donoszą: Tutejsza Rada miejska nadała obywatelstwo honorowe drowi Kazimierzowi Gałeckiemu, radcy ministeryalnemu w ministerstwie skarbu.

Wybór uzupełniający w Chrzanowskiem. Z Chrzanowa telegrafują: Przy wyborze uzupełniającym do Sejmu z kuryi mniejszej własności pow. chrzanowskiego w miejsce ś. p. Andrzeja Potockiego, wybrany został hr. Edward Mycielski.

Repertuar opery i operetki.

C z w a r t e k 23 bm.: „Cyganerya“.
P i ą t e k 24 bm.: „Czar walca“.
S o b o t a 25 bm.: „Czar walca“.
N i e d z i e l a 26 bm. godz. wpół do 8 wiecz.: „Halka“.

W objęciach wiślanych fal.

Dzisiaj około godz. 9 rano zaszedł na Wiśle, tuż u ujścia Rudawy wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach i zwierzętach.

Parobek od p. Jana Burkosza ze Zwierzyńca, Bazyl Rusnak, zajęty przy wywożeniu szutru, wjechał do Wisły, chcąc wymyć wóz i wykąpać konie. Sam siedział na wozie, ale zapatrzony w zimne fale Wisły, brudne i ziemiste, tak się zadumał, że nie zauważył, iż konie szły coraz dalej, minęły ujście Rudawy i naraz wpadły na głębinę. W jednej sekundzie wóz znalazł się pod wodą, Rusnakowi lejce wypadły z rąk, porwał go prąd i wraz on i konie zaczęły tonąć. Już kilka razy zanurzył się Rusnak w zimnych nurtach Wisły, koniom widać było tylko łby, wystające ponad wodę, wreszcie i konie zaczęły się pogrążać w wodzie, tembardziej, że uprząż i wóz krępowały ich ruchy.

Rusnak, ledwie przytomny, ostatnim wysiłkiem dopłynął do koni i uczepił się, bezsilny już, chomonta końskiego. W tej chwili konie zanurzyły się już w wodzie.

Działo się to wszystko u ujścia Rudawy, w miejscu, gdzie głębia jest dosyć duża i gdzie jest silny prąd. Na ratunek nie podobna się było rzucić, bo prąd byłby uniósł każdego na środek Wisły. Stojący na brzegu patrzyli tedy bezsilni na szamotanie się z falami parobka i koni.

Wreszcie nadeszła pomoc. Znajdujący się na brzegu pionierzy ocenili w jednej chwili sytyacyę. Odczepili galar i podpłynęli ku tonącemu Rusnakowi, który już stracił siły i wydobyli go z fal. Następnie poprzecinali uprząż i w ten sposób uratowali konie, a w końcu wyciągli wóz.

Rusnak tak był osłabiony i oszołomiony całem zajściem, że pogotowie ratunkowe, które natychmiast zawezwano, z trudem przywróciło go do przytomności.

Telegramy „Nowin“.
Izba panów.

Wiedeń. Izba panów odbyła wczoraj posiedzenie. Prezydent ks. Windischgraetz poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi hr. Baworowskiemu.

Następnie Izba uchwaliła przekazać osobnej komisyi z 15 członków przedłożenie ustawy w sprawie ubezpieczenia od nieszczęśliwego wypadku i na wypadek choroby robotników.

Następnie przyjęto ustawę o podwyższeniu kontyngentu rekrutów dla obrony krajowej, oraz u s t a w ę o o d s z k o d o w a n i u r o d z i n r e z e r w i s t ó w.

Następnie dr P l e n e r referował ustawę o przedłożeniu kontyngentu spirytusu, którą przyjęto.

Następnie przedsięwzięto wybory do delegacyj. Z Polaków zostali wybrani członkami delegacyi: hr. Antoni W o d z i c k i, Stanisław M a d e y s k i i Adam J ę d r z e j o w i c z, a jako zastępca hr. Stanisław Stadnicki.

Pani Caruso uciekła.

Florencya. Żona znanego tenora Carusa uciekła stąd ze swym kochankiem do Anglii, zabrawszy ze sobą swe klejnoty, a nadto większą kwotę pieniędzy mężowskich.

(Caruso, jak to pamiętne, skazany został w Nowym Jorku za bezczelne podbieranie się do kobiet w pawilonie małp, a w Rzymie przerwał występ w środku aktu na pogłoskę, że bankier, u którego miał 40.000 lirów, uciekł do Ameryki).

ZE SWIATA.

Napad na pocztę. Korespondent „Kuryera Warszawskiego“ pisze z Kalisza dnia 19-go b. m.: Wczoraj o godz. 5-tej po południu na trakcie pocztowym w odległości czterech mil od Kalisza, urządzono napad na furgon pocztowy, wiozący przesyłki pieniężne z Turku do Kalisza. Bandyci ukryli się w gęstym zagajniku przy szosie, na t. zw. „Orlej górze“, skąd rzucili bombę pod furgon pocztowy, która jednak nie eksplodowała; wystraszone konie poniosły furgon w stronę Kalisza, dzięki czemu ocalała jego zawartość, wynosząca około 44.000 rb.; z ludzi nikt też na furgonie nie ucierpiał, pomimo, że bandyci gęsto ostrzeliwali furgon, skończyło się tylko na przedziurawieniu czapki jednego z żołnierzy konwojujących.

Natomiast skutki, wynikłe od wybuchu bomb, rzuconych w wóz, wiozący konwój, były fatalne. Jeden z żołnierzy padł trupem na miejscu, drugi odniósł rany śmiertelne, a trzeci uległ zmiażdżeniu ręki; zginęły również obadwa konie, pocztylion zaś, nazwiskiem Chmielewski, został literalnie poszarpany na kawałki; pozostały na miejscu tylko nogi. — Chmielewski osierocił żonę i pięcioro dzieci. Po dokonanym napadzie bandyci, w liczbie kilkunastu, szli przez pewien czas w stronę Sieradza razem, uzbrojeni w brauningi i karabinki Mausera, następnie zaś rozproszyli się w różne strony i wszelki ślad po nich zaginął.

Zarządzony dzisiejszej nocy pościg w różne strony przez oddziały wojska z Kalisza i innych miast, nie dał dotychczas żadnego wyniku. „Orla góra“ pamiętna już jest tutaj z tego, że przed ośmiu laty dokonano w tem samem miejscu zbrodniczego napadu na przejeżdżających tamtędy rzemieślników, z których kilku zamordowano.

Wąż wyświetlił kradzież w pewnym sklepie stowarzyszonych pod Kielcami. Zarządzający sklepem zauważył dość częste braki w gotówce i towarach, lecz nie mógł wpaść na trop złodziei. Pewnego razu kasyerka sklepu ujrzała obok kontuaru węża. Poczęto badać, skąd wąż się wziął i dociekzono, że z piwnicy. Przy poszukiwaniach wykryto w tejże piwnicy ślady stóp bosych na piasku, oraz podejrzaną ramę, zamurowaną w ścianie, oddzielającą tę piwnicę od piwnicy gospodarza. W tajemnicy najgłębszej ustawiono straże w zamkniętym sklepie i po kilku dniach schwytano na gorącym uczynku onego sąsiada. Zawiadomiona policya dokonała rewizyi, podczas której znaleziono część skradzionego towaru. Sprawcę oddano w ręce sędziego śledczego. Charakterystyczną jest rzeczą, że w miejscu tem istniało poprzednio kilka sklepów, które kolejno bankrutowały wskutek kradzieży.

Niewesoły ślub. Ślub księżniczki Amelii Furstenberg z byłym porucznikiem Kocianem odbył się dnia 14 b. m., w kaplicy zamkowej w Kammerburgu. Pan młody, który dopiero w ostatniej chwili przybył, nie został wpuszczony do sali, gdzie była zebrana rodzina panny młodej. Aż do ostatniej chwili rodzina próbowała namowami swemi odwieść księżniczkę od tego małżeństwa. Matka jej łkała spazmatycznie, a jej brat chciał ponieść największe ofiary. Jednak księżniczka Amelia pozostała niewzruszoną, a opierając się na swej pełnoletności, sama poszła do kaplicy, gdzie czekał już pan młody i proboszcz miejscowy. Za chwilę przyszedł także brat księżniczki i hrabina Schlickowa i jeszcze raz próbowali nakłonić księżniczkę do zupełnego zerwania z Kocianem. Ale księżniczka wezwała proboszcza do udzielenia ślubu, który też zawarty został, a brat księżniczki ostatecznie zgodził się być świadkiem, drugim zaś świadkiem był porucznik Güttenberg. Zaraz po ślubie młodzi małżonkowie wyjechali do Pragi, nie zatrzymawszy się w zamku ani chwilki, a gdy księżniczka Amelia siedziała już w powozie, wybiegła za nią jej matka, lecz na błagalne wołania matki księżniczka nawet się nie odwróciła, tylko szybko kazała jechać.

Murarze polscy w Brukseli. Jeden z naszych rodaków, przechodząc przez ulice Brukseli, posłyszał, jak przy budowie jakiegoś domu robotnicy mówili po polsku. — Zatrzymał się więc, zaczął z nimi rozmowę i oto czego się od nich dowiedział: W Brukseli pracuje przy murarce 66, a w Gandawie 32 murarzy polskich, przybyłych z Nieszawy, Włocławka i Aleksandrowa pogranicznego. Zarabiają przy pracy 9-godzinnej od 6—8 franków dziennie. Zapewniali, że w Brukseli utrzymanie jest tańsze, niż w Włocławku, lub w Warszawie. — Tęsknią za krajem, lecz cóż mają począć, gdy im u siebie pracować nie pozwalają organizatorowie strejku. „Chcieliśmy dostać się do Lwowa lub do Krakowa, jako do miast polskich, ale tamtejsi socyaliści nie pozwalają majstrom brać robotników z poza Lwowa lub Krakowa, więc musieliśmy wyjechać za granicę“.

Oryginalne świadectwo. Jakiś bardzo widocznie niezadowolony gospodarz wystawił swej służącej następujące świadectwo: „Pilna — w bramie domu; skromna — przy pracy; staranna — sama dla siebie; rozgarnięta — w wymówkach; uprzejmia — dla kaprali; wierna — swemu wybranemu; uczciwa — gdy wszystko jest zamknięte; znośna i dyskretna — gdyż wszystko znosi i nie powiada, gdzie to chowa; milcząca — gdyż o każdym kawałku porcelany lub szkła, które zbije, nie powie nigdy ani słowa“.

Recepta na długie życie. Kto chce żyć 200 lat, niech postępuje według rady chińskiego ambasadora w Wasyngtonie, Wu Ting Fanga, który zaleca następującą dyetę: 1. Nie jeść śniadania, zadowalniać się tylko dwurazowem jedzeniem dziennie. 2. Obywać się zupełnie bez mięsa, jeść tylko ryż, albo też, komu to niewystarcza, żywić się bułką, jarzynkami, orzechami i owocami. 3. Nie używać kawy, kakao, herbaty, likierów, korzeni ani żadnych ciężkich potraw. 4. Nie używać soli, gdyż od soli sztywnieją kości. 5. Żuć wszystkie potrawy doskonale, zanim się je połknie. 6. Nie pić przy jedzeniu, tylko w godzinę po jedzeniu. 7. Ćwiczyć się w głębokiem oddychaniu. 8. Unikać wszelkich wysiłków. Gdy przyjaciele Wu Ting Fanga usłyszeli o zalecanym przez niego sposobie użycia, zauważyli złośliwie, że dyplomata chiński postarzał się jednakże w ostatnim czasie znacznie!

Koty — jako szerzyciele dyfteryi. Dr. Karliński z Bośni wykrył na podstawie długoletnich badań, że szerzycielami dyfteryi wśród dzieci są właściwie koty. Zwierzątka te podlegają jakiejś chorobie, która dla nich nie zawsze jest niebezpieczną, a której mikroby przeniesione na organizm ludzki, wywołują dyfteryę, tak groźną dla ludzi, a zwłaszcza dla dzieci. Wobec tego odkrycia byłoby rzeczą może wskazaną, aby ludzie mający drobne dzieci, nie chowali w domu kotów, a przynajmniej zwracali baczną uwagę na to, aby dzieci wciąż ich nie pieściły i nie całowały.

On go już zna.

Do bankiera Y. przychodzi baron Z.

— Moje uszanowanie, jakże się pan baron miewa? Czem mogę służyć?

Dziękuję, dobrze się mam, panie bankierze, pan dziś doskonale wygląda, właśnie przed chwilą widziałem na ulicy pańską dobrodziejkę, doskonale wygląda, a dzieciaki także, zwłaszcza ten młodszy...

Bankier. Ale panie baronie, na co takie długie preludyum? Niech pan odrazu powie, ile i na jak długo?

Dziełko p. t.:

Porcyjunkula

czyli

Skarb łaski

serafickiego nabożeństwa

św. Ojca Franciszka

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem

otrzyma każdy, kto nadeśle w liście w znaczkach pocztowych 50 halerzy pod adresem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
688 Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Kancelarya adwokata
Dra Mikiewicza
znajduje się w **Krakowie**, ulica **Warszawska l. 4.** 837

Poszukiwane.

Chłopca do praktyki potrzebuje **Piotr Górka**, krawiec ul. Floryańska 21, Kraków. 741

Potrzebny niedrogi nauczyciel, dla nauczenia gry na gitarze. Oferty: **Kraków** post.-rest. Główna poczta, okazicielowi losu loteryjnego **84.739.** 847

Potrzebna na wieś **osoba**, do białego szycia i krawieczyzny **Dwór Podolany** poczta Leńcze. 848

Panna znająca krawieczyznę damską, potrzebna do „Magazynu" ul. św. **Krzyża** l. 13, II p. 5 drzwi. 853

Chłopca do praktyki handlowej przyjmie handel korzeni i delikatesów pod firmą: **Ignacy Grudniewicz,** Kraków, Karmelicka l. 58. 856

Do sprzedania.

Dom murowany z ogrodem przy gościńcu w Jaworznie, jest do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość: **Gąsiorowski,** Swoszowice.

Czekolada królewska
wyborowa wyrób własny
poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10,
ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

Morele (Aprykozy) najładniejsze koszyk 5 klg. 4 korony franko za zaliczką, wysyła Zygmunt Herowitz, Zaleszczyki. 849

Główny skład krakowskich wędlin

Emila Kuny 832

w Podgórzu, Lwowska 3.

poleca
wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i smaku.
Zamówienia uskutecznia od-wrotnie za pobraniem.

„Fortuna".

Towarzystwo wzajemnej pomocy od klęsk ogniowych
zatwierdzone przez c. k. Namiestnictwo d. L 56.8'4

we Lwowie, ul. Podwale l. 7

ubezpiecza od ognia: **nieruchomości, ruchomości, towary sklepowe, płody rolnicze** i jest najtańszą krajową asekuracyą krajową.
Agenci poszukiwani. 845



Proszę zażądać

darmo i opłatnie
mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków
HANNS KONRAD
c. k. nadworny dostawca
w Brüx L. 1391 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek . . . K 5·—
Regestrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . . . K 7·—
Niklowy budzik K 2,90, 3 sztuki K 8·—
Prawdziwy srebrny Remontoar K 8·40
o podwójnych kopertach . . K 12·50
Żadne ryzyko. Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 775



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 790. 67

Morele codzień świeżo zrywane, najlepsza sorta stołowa, koszyczek za 3 korony dostawia **L. Altneu, Kecskemet, Węgry.** 811

C. k. rządowo uprawniony zakład

wojskowo-naukowy

emerytowanego maj. A. Kornbergera i K. Moechenlego

Kraków, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda"

przygotowuje do wszelkich egzaminów wojskowych, oraz prywatystów do wszelkich klas szkół średnich i do matury. Pierwszorzędny pensyonat także dla uczniów szkół średnich. **Dla uczniów niezamożnych** b. znaczna zniżka opłaty za naukę na letnich kursach przygotowawczych 319

do egzaminu intelligencyjnego

w roku bieżącym.
Tamże Biuro Informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych.

---

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI,
prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki** ¼ klg. kor. 1·20. **Karmelki nadziewane** ¼ klg. kor. 1·—. 648

Morele (aprykozy) 5 klg. za 4 kor. 100 klg. 45 kor. Renklody 5 klg. za 6 kor. w koszykach franco za zaliczką wysyła: **S. Kleinrock, Zaleszczyki.** 844

Najlepsze masło

deserowe i kuchenne
z mleczarni **RYBNA**
kosztuje u mnie w handlu
¼ funta deserowego 36 hal.
¼ „ kuchennego 25 hal.
Michał Nodzeński
Kraków, Floryańska 40. 826



Najtańszy zakład zegarmistrzowski
S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Bižuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658

Skład rowerów
i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.

Świeże masło	½ kilo	1·— K
Masło deserowe	¼ „	—·72 h
Bryndza owcza	¼ „	—·72 h
Sok malinowy	duża fl.	1·70 h

729 wyborne w handlu

J. Piekły w Podgórzu.

Do tablic szkolnych

lakier czarny matowy, wyrobu Fr. Hass'a w Ostrawie morawskiej i innych fabryk, oraz
największy skład GĄBEK i KREDY.

Polecamy także

Olej (Staubvel)

który zapobiega unoszeniu się kurzu. Cena K. 4— za 5 klgr. brutto opłac. oraz do tego samego celu

Hydrolin 781

mający nadto tę własność, iż nie plami ubrań i wodą rozpuścić go można.
REIMA i SPÓŁKI
Kraków, Rynek, Linia A-B.

ZMIANA LOKALU.

Zakład fotograficzny J. SEBALDA 855

przeniesiony został do domu własnego przy ul. **Batorego l. 12 w Krakowie,** gdzie urządzono pracownię z komfortem odpowiadającą najwybredniejszym wymaganiom artystycznym.

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

Morele (aprykozy), najlepsza sorta I-a, świeżo zrwane 5 klg. 4 Koron, 100 klg. 40 Koron. Renklody cudne 5 klg. 4 Kor. franco za zaliczką wysyła **L. PRINZ,** Zaleszczyki. 854

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Magazyn A. B. C.

Kraków, św. Anny 5

kupuje, sprzedaje,

przyjmuje w komis: Antyki rzeczy nowe i używane. 363

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „**Nowin**". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

KABARET POLSKI

w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla
Kraków, Karmelicka 4.

Nowy program! — Występy

Julii Wagnerównej

polskiej śpiewaczki kabaretowej,

oraz komików:
Adama Skotnickiego, Bronisława Bronikowskiego i innych.

Początek o godzinie 9 wieczór. — Wstęp wolny.

„Cracovia"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.

Czyszczenie nowych budynków. 181

Biuro: ul. Zielona 19.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi.



Wieczna Młodość!

przez używanie
Capillarine A. Liou & Comp. i „Kascha"
środków zupełnie nieszkodliwych przywracających siwym włosom pierwotny kolor, oraz
duński Mos-Balsam
na porost włosów, brwi i zarostu
do nabycia u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37. 787

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

Uczeń

potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie. 851

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszyńskiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych
Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37
Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer". — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

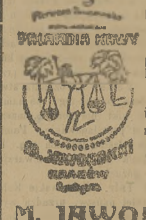
Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 16 do 31 lipca 1908. 548

Człowiek z rękawiczkami
w burlesce: „Szalone pomysły" przez Stollson and Lilly. Ostatnia nowość amerykańska.
The Guston
Ekscentrycy kom.-muzykalni ze swoim olbrzymim instr.: „Choralphon".
Fritz Schönbauer. komik charakterystyczny.
Czar Walca
oryg. scena w 2 obrazach przez Lucye Bernhardo i Martensa.
The Hawleys Gimnastycy na ręku.
Kita Sava Subretka operetkowa.
The three Eltons nowy wspaniały akt akrobatyczny.
Wesele krakowskie
podczas pochodu jubil. w Wiedniu i nowa serya żywych fotografii.
Oryginalne jedyne zdjęcia Bioskopu ameryk.
Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

PALARNIA KAWY



poleca szczęściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą

M. JAWORNICKI

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ul. Brackiej)
poleca
wyroby **krajowe** po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Serdaki futrzane,

męskie, damskie i dziecinne.

618

Znakomity płyn do radykalnego

WYGUBIENIA PLUSKIEW po 70 hal. za flakon

poleca droguerya
Zdzisława Komorowskiego, Kraków, Floryańska l. 33 róg ul. św. Marka.
Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą. 821

SWOSZOWICE

Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy.

W miejscu stacya kolei żelaznej. 808

Prócz 7 **pociągów** kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9 rano i o 4 popołudniu z Rynku głównego.

Mieszkanie w zakładzie od 1—4 Kor. dziennie.
Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 Kor.

Potrzebne są zaraz

zdolne staniczarki i spódniczarki

do pracowni
Henryka Schwarza, Kraków Grodzka 13.
Zgłoszenia ustnie lub piśmiennie. 733

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.